Miuosh, Za Tobą (ft. Katarzyna Groniec)

Ze swojej drogi zejdę,
Będę z Tobą.
Dokądkolwiek pójdziesz, cokolwiek zrobisz,
Będę z Tobą
Gdziekolwiek się zwrócisz, cokolwiek powiesz,
Będę z Tobą.

(Gdzie miejsce?)

Przed Tobą świat,
Za Tobą ja,
A za mną już nikt!

Daj mi tylko moment, by zrobić ten krok wstecz, wiesz ...
I potem weź co chcesz mi.
Są niebezpieczni, Ci co na rękach nieśliby mnie.
Spal moje imię, Ty spal je
Dopóki żyję, wolę odejść niepokonany niż czekać aż to minie,
I weź stąd nas gdzieś, weź, póki znów nie zacznę,
Chcieć Biec w to bardziej, na ślepo bo nie patrzę gdzie
Ideały się stały jakieś niewyraźne, wiem.
To straszne, bo kiedyś były moje własne.
I tracę je, tak samo jak tracę siebie i sen.
Znów krzyczy mi o tym w pysk, kolejny pusty w myśli dzień.
Już nie wiem sam czy tego chcę, nie wiem co wokół dzieje się.
Nie mów kim byłem, że się zmieniłem - nie prowokuj mnie.
Ten cały blichtr i fejm wziął więcej mi niż przyniósł, słowo.
Daj mi litry benzyny, potem wymyśl mnie na nowo.
Niech płonie wszystko obok, świat poza mną i Tobą.
Tylko Ty możesz mówić stop, inni nie mogą.

Ze swojej drogi zejdę, zejdę, zejdę
Ze swojej drogi zejdę, zejdę

Chciałbym tylko móc ustać tu, pomiędzy nami, a pustym światłem słów,
Ten cały pierdolony trud nam wynagrodzić.
Bo czasem już nie wiem co mam robić,
Gdy każą nam latać znów a już nie mamy siły żeby chodzić,
Sił żeby bronić naszej wiary, w to co tutaj mamy
I w to co już tak długo gramy razem.
Nigdy nie chcieliśmy mieć tu tego świata z gazet.
A poza jego wycinkami nie mamy nic czasem.
Chciałbym na moment stracić zasięg, zgubić trasę,
I zwyczajnie stanąć poza całym tym hałasem.
Bo choć mamy masę dobrych wspomnień stąd.
Mamy często dość, zbyt często żeby wciąż trzymać poziom i klasę.
Ich sine twarze coraz bardziej łase na to wszytko,
Reakcje marnych istot, przeżartych nienawiścią.
Dawno czekałbym na moment kiedy nareszcie znikną,
Gdyby tylko nie to, że wiem, że jesteś blisko, a za Tobą nic ...
Wciąż dźwigasz mnie, a ze mną cały ten syf.
Wszystkie te dni kiedy nie mogłoby być gorzej.
A gdy krew cieknie po ustach mi, i nie mogłem dalej iść,
Ty po cichu mówiłaś, że jednak mogę.
Mówiłaś mi, że jednak zrobię to, co chcę,
I, że żadne obce ręce tego co mam nam nie wydrą, a
A gdy już jesteśmy tam gdzie mieliśmy być, nie wiem czy to nie jest źle,
I nie wiem czy chcieliśmy taką przyszłość...
(To wszytko)

Ze swojej drogi zejdę,
Ze swojej drogi zejdę, zejdę

Ze swojej drogi zejdę, zejdę

Ze swojej drogi zejdę, zejdę

(Gzie twoje drogi?
Gdzie miejsce?)

Ty, przed Tobą świat,
Za Tobą ja,
A za mną już nikt!